PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6357. Lwów, piątek 14. Kwietnia 1922. Rok XIII

W Genui rozpoczęła się walka między Francyą a Rosyą którą popiera Anglia; Włochy i Niemcy.

Ze szczebla na szczebel.

—o—

Lwów, 13. kwietnia.

Dzieje ostatnich tygodni zapisane zostaną na kartach dziejów Polski w odrębnym, wyróżnionym rozdziale. W czasie tym bowiem dokonało się przesunięcie w kierunku do tej pory jałowym; w sferze dotąd głuchej słychać budzące się życie; udało się zbliżyć do celu dotychczas nieosiągalnie odległego.

Owocem ostatnich tygodni jest **podniesienie moralnego prestige'u Polski za granicą.**

W zakresie tym pracowała od zarania Państwa myśl wszystkich naszych dyplomatów. Odczuwano krzywdzącą dysproporcyę **między stanem faktycznym, a opinią.** Naród powstał z niezłomnem pragnieniem suwerennego bytu, ale zagranica wątpiła o sile i trwałości tego pragnienia. Budując — zaczynano od fundamentów; ogrom intuicyi, umiejętności, trudu i poświęcenia włożono w tę pracę, ale zagranica nie wierzyła w polski zmysł organizacyjny. Od początku istnienia zmierzano do zapewnienia i ugruntowania pokoju. Marzeniem powszechnem było wytworzenie takich warunków, w których możnaby się poświęcić wyłącznie wewnętrznej pracy nad konsolidacyą i ugruntowaniem bytu. Ale zagranica to tylko często o Polsce wiedziała, że żywot swój niedługi wiedzie wśród zbrojeń, prowokowań i wojennych awantur.

Skutki podobnych, „przyjacielską przy-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Walka między Francyą a Rosyą rozpoczęła się w Genui.

Rosyę popierają Niemcy, Włochy i Anglia.

—o—

Berlin, 13. kwietnia.

(Telef.) (G) Sprawozdawca „Tempsa" w Genui zapytał kilka wybitnych osobistości z delegacyi francuskiej i belgijskiej o ich wrażenia na konferencyi, na co otrzymał odpowiedź, że teraz **dopiero zaczęły się trudności dla Francyi i Belgii.**

Walka między Francyą i Rosyą rozpoczęła się dopiero obecnie. Rosyę zaś popierają Niemcy, Włochy i Anglia.

Genua, 13. kwietnia.

(AW.) Na wtorkowem posiedzeniu komisyi politycznej przyszło do gwałtownego **starcia między delegacyą rosyjską z jednej strony a francuską, japońską i rumuńską z drugiej.**

Delegacya francuska postawiła wniosek o dopuszczenie na konferencyę przedstawicieli niepodległej Gruzyi. Cziczerin oświadczył na to, że wniosek ten uważać można za początek ataków na stan posiadania Rosyi, co **sprzeciwia się postanowieniom w Cannes o uszanowaniu granic wszystkich państw** biorących udział w konferencyi. Federacyjna Rosya w całości została zaproszona na konferencyę, a więc łącznie z Gruzyą. Jeżeliby raz jeszcze sprawa ta została podniesiona, Cziczerin oświadczył, że będzie zmuszony opuścić salę posiedzeń.

SYTUACYA DELEGACYI FRANCUSKIEJ BYŁA KILKAKROTNIE KRYTYCZNA.

Wiedeń, 13. kwietnia.

(Telef.) (G) Delegacya francuska w Genui dementuje wiadomość jakoby rząd francuski postanowił odwołać swoją delegacyę z konferencyi. Jakkolwiek parę razy **sytuacya była rzeczywiście krytyczna** mimo to należy mieć nadzieję, że ostatecznie jednomyślność będzie osiągnięta we wszystkich kwestyach.

sługą“ wciąż zasilanych opinii były istotnie opłakane. Pełna sił do rozwoju i energii czynu „de facto“ — była Polska „de iure“

ogromnie wątłym cieniem.

Obawiano się lokować w tak efemerycznym tworze wszelkie wartości. Obawiano się ryzyka. Czekano.

Ze strony polskiej podejmowano oczywiście wielokrotne próby rozpędzenia chmur uprzedzeń i nieufności. Kontrolowano starannie każdy krok, zanim go postawiono: czy nie wywoła on przypadkiem **ujemnego wrażenia** za granicą? Z czasem wyrobiła się **trwożliwość, paraliżująca inicyatywę.** Lęk przed niekorzystnym efektem, lub nadzieja efektu dobrego położyła ciężką dłoń na naszej polityce państwowej, jako jeden z jej motorów. Składa no listę gabinetu pod hasłem „dodatniego wrażenia“. Szereg spraw wewnętrznych załatwio no przedewszystkiem tak, aby załatwienie to umocniło polski kredyt za granicą.

Jeśli tego rodzaju

kurtuazyi międzynarodowej —

jednostronnej zresztą — niepodobna odmówić istotnej wartości w zdobywaniu powszechnej życzliwości i sympatyi, to przecież stwierdzić wypada, że wyniki, osiągnięte tym sposobem, **nie odpowiedziały oczekiwaniom.** W zagranicznej opinii o nas rzeczywiście wele było uczuć życzliwych — ojcowskich lub braterskich — zależnie od udziału przy wskrzeszeniu Polski — ale zaufania nie dało się spotęgować tak, jakby się chciało. Brakło czegoś, czy kogoś, ktoby potrafił być **wykładnikiem i tłumaczem wszystkich wysiłków.** Ktoby ducha najlepszych intecyi ubrał **w formę, rzucającą się w oczy i przekonującą.**

W kierunku tym wiele zdziałano w tygodniach ostatnich. Jak słupy kilometrowe, znaczące drogę przebytą, widnieją akty dziejowe dokumentując chęci i — zwycięstwa. Mamy do zanotowania naprawdę poważny szereg wypadków, z których każdy z kolei był szczeblem zbliżającym do mety. Każdy późniejszy na tle poprzednich był konsekwencyą; pozbawiony tego tła byłby parodoksem. Czy uwierzyłby ktoś pół roku wstecz w fakt, że Polska reprezentuje litanię państw w trójkącie: Bałtyk — Morze Czarne — Adryatyk? A jednak — stało się i nie zdumiewa nikogo.

Od całej tej ewolucyi ku lepszemu niepodobna oddzielić człowieka, który **równocześnie z nią kierował resortem spraw zagranicznych.** Choćby dla tego powodu, dla którego na pochwałę zasłużył sternik okrętu, który lawirując szczęśliwie wśród niebezpieczeństw, wypłynął na spokojne wody.

Osoba min. Skirmunta

musi w najściślejszym związku pozostawać z tem, co w ogromnej części stanowi dzieło jego osobistych trudów. Inicyatywa, umiejętność przeprowadzenia planu, godzenie konfliktów i sprzeczności, wykorzystywanie okazyi, pośredniczenia — to narzędzia, któremi operował ten człowiek.

W następstwie owych zjazdów, konferencyi, audyencyi i podróży, jakie poprzedziły konferencyę genueńską, zająć dziś może polska delegacya w Genui postawę, **o jakiej na żadnej z międzynarodowych konferencyi lat ubiegłych marzyć nie mogła.** I ostatecznie wchodzi min. Skirmunt do komisyi politycznej głosami małej ententy, państw bałtyckich, nie których państw neutr. i angielskich dominiów. Wchodzi — przed popularnym Brantingiem i wytrawnym Bratianu.

Niechże będzie Genua dla Polski dalszym szczeblem ku szczytom, a dla min. Skirmunta jedną więcej zasługą!

A. N.

Pokuckie historye

czyli z igły widły.

Wobec krążących pogłosek o tem, że na Pokuciu wybuchnąć miały niepokoje, wywołane pobudkami politycznemi, zwróciliśmy się telefonicznie do naszego pokuckiego informatora o wyjaśnienia. Informacye jego, oparte na pełnej znajomości terenu, podajemy poniżej. — Red.

Śniatyn, 13. kwietnia.

Wersye o niepokojach i rozruchach na Huculszczyźnie należy z całą stanowczością zdementować, jako

wytwór chorej wyobraźni, lub owoc celowego i zbrodniczego alarmowania.

Mieszkańcy Pokucia o swem „wzburzeniu“ dowiedzieli się dopiero z plotek, przenikających z Zachodu.

Plotki te nie są zresztą niczem przypadkowem, lecz stanowią ogniwo w robocie, wykonywanej gorączkowo przez

ciemne indywidua.

Pracują one i na Pokuciu, gdzie w ostatnich czasach agitacya petruszewiczowska wzrosła w sposób uderzający. Łączy się ona z jednej strony ze **ściąganiem daniny,** co daje do rąk niezły argument agitacyjny, z drugiej zaś strony zaczepią przyczynowo

o konferencyę genueńską,

z którą Petruszewicz wiąże resztę owych nadziei.

Zewnętrznym objawem tej agitacyi są liczne **afisze,** rozlepiane w nocy na cerkwiach, parkanach i drzewach po wsiach. Odezwy adresowane są bądź do Ukraińców, bądź też do Ukraińców i Niemców i wówczas są **dwujęzyczne.** Wszystkie zagrzewają do wytrwania, obiecując **rychły porachunek** z „Lachami“, wzywają do czujności i do chwycenia za broń na dany sygnał. **Inne skierowane** są przeciw płaceniu daniny.

Staranny druk i dobry papier

wskazują na pochodzenie importowane.

Powód do pewnego zaniepokojenia mogły dać parokrotne, **skrytobójcze zamachy na funkcyonaryuszy** P. P., odbywających w nocy służbę patrolową. Strzały karabinowe padają z lasów przylegających do granicy czechosłowackiej. — Wypadków takich było kilka, zresztą **bez poważniejszych** następstw.

Mimo tych wysiłków, zmierzających do zmącenia atmosfery do zdenerwowania i podniecenia ludności

chłop ruski jest dla władz naszych z pełnym respektem

i niema mowy o tem, aby się dał porwać do jakichkolwiek czynnych wystepów. Miarą odporności chłopskiej może być rozrzucona ostatnio odezwa, grożąca tym, którzy daninę zapłacą,

spaleniem gospodarstwa.

A więc aż takich środków używać trzeba! Zupełnie lojalni są również Niemcy-koloniści.

Jak widać — działa tu izolowana od ludności **organizacya bojowa,** przeniesiona z całym aparatem z Czechosłowacyi i pracująca na wzór nakry-

26

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

(Ciąg dalszy).

Oczy niewolnika, włóczęgi, zakopane w lochu zemsty, pod opieką dobrego człowieka straciły ponury wyraz, zagościł w nich blask radosny, pogodny. Burek u schyłku swych dni wszystko miał o czem nie śmiał marzyć, on nędzarz. Żył szczęśliwy, zadowolony. Z pod gruzów uderzeń, kopnięć, krzywd, wypłynęły żary wdzięczności za wszystko doznane. Zapłonął miłością do człowieka, przywiązał się psią, największą na świecie wiernością. W serce swoje wtapiał każdy uczynek, każde słowo, one krążyły w tętnicach myśli, uczuć, one były przypomnieniem niezmierzonej łaskawości.

Często w chwilach szczęścia nagle przesuwał się przed oczami psa majak ulicznej włóczęgi. Wszystko się w nim rozpadało, wszystko przywalał gruz mroku. Tkwił w ranie grot okrutnej myśli, że człowiek jutro wyrzuci na ulicę, zbije, skopie i precz odpędzi. Znowu będzie się szarpał po bruku, znowu zeszczuty, obity będzie zdychał z głodu. Stawał się mały, przerażony. Oczy zmieniały się w boleść. Żebrał o litość i zmiłowanie spojrzeniami, które przez łzy, krzywdy, męczarnie całego życia...

— Nie wypędź — lepiej zabij...

Kiedy zobaczył twarz człowieka, usłyszał głos łagodny, odrazu rozwiewał się jad i mściwość obrazu ponurego. Wszystkie złowróżbne przeczucia ginęły. Ostawała tylko wdzięczność bezkresna, niedościgła, niezgłębiona. — To on go przyjął pod dach, przygarnął do siebie, to on uleczył ciało i duszę. Już się nie szarga po ulicach, już go złość ludzka nie tropi, już nie szczuje, nie ściga wicher, kurzawa, już zaułki zębami ludzi i braci nie gryzą ciała bezdomnego nędzarza. To ten dobry człowiek wyrwał go z piekła, to on uratował życe. Kiedy sobie wszystko przypominał przypadał z radosnem skuczeniem, z rozgłośnym krzykiem. Kładł głowę na kolanach przyjaciela. Bez ruchu pozostawał. Pierś wznosiły westchnienia nieme, a głębokie. W źrenicach gorzał przedziwny wyraz, jakby z ogniska uczuć biły łuny uśmiechów przez nikogo nie nazwanych, przez nikogo nie widzianych i niezrozumiałych. Przeogromna, nezmierzona czułość zapełniała wszystkie zaułki duszy, krążyła w żyłach, budząc nowe wybuchy. Cały drżał ze wzruszenia, a nie miał sił okazać tego co przeżywa, co czuje. Więc wlepiał wierne oczy i spojrzeniami przysięgał dozgonną miłość psa. Nie miał mocy wyrazić ogromu swej wdzięczności. Pragnął serce wyrwać z piersi i złożyć u stóp. A wtedy każda kropla krwi wyciekająca z ran mówiłaby o wielkości uczuć, jakie żywi za dobroć, a ostatnia kropla skonałaby z imieniem najdroższem, z obrazem jedynego przyjaciela.

VIII.

Mazurkiewicz, do którego Burek się przyplątał, był malarzem. Dziwny ten człowiek z nikim nie żył. Nikogo za próg swej samotni nie wpuszczał. O tajemniczem mieszkańcu rozchodziły się najpotworniejsze wieści. Kumoszki rozpowiadały, że musi mieć związki z nieczystemi siłami, bo widziano o północy pod oknem czarnego jak dyabła kocura. Cała dzielnica znała wyniosłą, zuchwałą postać, twarz piękną, rasową, biret aksamitny rzucony na pyszną wichurę włosów. Biła od niego hardość, duma. To też łyczkowie, aż z nazbyt uniżoną pokorą ustępowali z drogi. Nazywano go „panem z panów“. Wyraz szyderstwa i pogardy miał wobec ludzi. W domu zupełnie się zmieniał. Twarz stawała się starą, zgrzybiałą. Mazurkiewicz zmarnował niezwykłe zdolności. W młodości przepowiadano mu wielką przyszłość. Mógł być znanym i uznanym, lecz nie umiał dorabiać się sławy. Wstręt czuł do walki, do zbiorowiska ludzkiego, które się żre o ochłap życia niby zgłodniałe psy na śmietniskach. Obrazy przed wielu laty wystawione narobiły wrzawy i hałasu. Zapowiadały nowy kierunek w twórczości, pęd silny, nieposkromiony, buntowniczy. W nich wyzwalał Ducha Sztuki z pod dziobów i pazurów pospolitości, która wydzierała z piersi serce i ciskała do kramików, w rynsztoki. Były one czemś niezwykłem, szaleńczym wybuchem, raziły potęgą światła ślepców.

(C. d. n.)

tej przed kilkoma miesiącami, analogicznej organizacyi we Lwowie.

Władze są już na tropie „bojowców" i wkrótce znajdzie się to dobrane towarzystwo w komplecie pod kluczem.

Ogromny wzrost zainteresowania literaturą we Francyi.

Trudności na rynkach zagranicznych we Francyi odbyt ogromny. — Emile Zola stracił rekord. — Wzięli go Edmund Rostand, France, Loti, Barbusse i Hemon. — Sukces Afrodyty, Atlantydy i Batouala. — 50.000 egzemplarzy książki o teoryi Einsteina.

—o—

Paryż, w kwietniu.

Ostatni zeszyt „Bulletin du Livre francais" zawiera daty o książkach przeważnie powieściowych wydanych we Francyi w roku 1921.

Ilość tomów doszła w tym roku do 7.626, gdy w 1920 wynosiła tylko 6.315. Jeżeli wydawcy francuscy spotykają pewne trudności w sprzedaży zagranicznej, zwłaszcza w krajach o nizkiej walucie, to natomiast w kraju samym nakłady są znacznie większe niż przed wojną.

Jedno z wydawnictw wydrukowało ponownie 99 dzieł, tworzących razem olbrzymi zapas 225.045 tomów.

Zajmujący jest przegląd dzieł nowych, które zdobyły sympatyę publiczności i dzieł dawniejszych, które jej nie straciły.

Aż do lat ostatnich Zola brał rekord wielkich nakładów. Obecnie, jakkolwiek Rougon-Macquart idzie jeszcze dobrze, nie zajmuje już jednak pierwszego miejsca. Prócz tego porządek w szeregu dzieł Zoli przesunął się w ostatnich latach. I tak powieść „Debacle" (260 tysiąc) przeskoczyła „Assomoir", „Nane" i „La Terre", które na okładce mają oznaczenie 194, 160 i 147 tysiąc.

Rekord należy obecnie do Edmunda Rostanda. „Cyrano de Bergerac" znajduje się przy cyfrze 538 tysiąc. „l'Aiglon" przy 406 tys. Niesłuszne są więc skargi niektórych nakładców że poezya nie odchodzi. Odkąd Baudelaire został zwolniony „Les Fleurs du Mal" sprzedają się jak chleb codzienny we wszystkich wielkich księgarniach. Wybór poezyi Verlaine'a dochodzi do 100.000, a toż samo „Les Trophees" Jose-Maria de Haredia.

Z powieściopisarzy

Anatole France, Pierre Loti, Henri Barbusse i L. Hemon przekroczyli już 300.000.

I tak Franca „Lys rouge" (326.000); Pierre Loti „Les Desanchentees" (332.000); Barbussa „Le Feu" (336.000; Hemon „Maria Chapdelaine" (349.000); Barbusse „L'Enfer", która to powieść w pierwszem wydaniu nie miała powodzenia, po sukcesie „Ognia" podskoczyła na 284.000.

Wszystkie tanie wydawnictwa Daudeta, Maupassauta, Ohneta sprzedają się w setkach tysięcy egzemplarzy. Mirbeau'a powieść „le Journal d' une femme de chambre" doszła do 159.000.

Ogromny sukces ma obecnie także wydana już kilkakrotnie powieść Pierre Louys'a „L'Aphrodite". 150 do 160 tysięcy osiągły również dzieła Louis Bazin'a i Henri Bordeaux'a.

Pomiędzy najnowszemi znakomitościami wymienić należy „L'Atlantide" Benoit'a, „les Croix de bois" Dorgelesa, „Toi et Moi" Geraldy, Bejamina „Gaspard" i murzyna Rene Marau „Batouala".

Co najciekawsze jednak, to, że nie tylko powieści cieszą się wzięciem u czytelników współczesnych. Oto np. — ku wielkiemu zdumieniu nakładców — sprzedano

50.000 egzemplarzy książki poświęconej teoryi Einsteina.

Mały fejleton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

Śmiały.

—o—

Gdy wiosny tchy skrzydlate
świat przepełniają życiem,
a ona z lic człowieczych
wyziera swem odbiciem,

gdy o północy ziemia
w ciemności drży i chrodzie,
a mgła się rozpościera
po łące i ogrodzie,

wtedy przez łąkę, w srebrze
księżyca zawieszoną,
coś snuje się ułudnie
i wzdycha czyjeś łono.

Nad rzeką, która szumem
nieukończonym śpiewa,
czyjś kształt uczłowieczony,
odwiewa się i zwiewa.

Zaś potem w borze, nagle,
pod lekki pył miesiąca,
urasta mara żywa,
ciała nabierająca.

Mgli się w poświacie sennej
pancerza stal świetlista,
wynosi się postawa
rycerska i barczysta.

Podnosi się i snuje
wśród drżących anemonów,
odcina się czarniawą
od chmurnych nieboskłonów

Już rży na okrąg świata

Lwów przed x-laty.

—o—

Wesoły Amstblatt. — Ceny domów przed 100 laty. — Magistrat gospodaruje. — Okradziony hycel. — Dyablik drukarski. — Plan dla fabryki tytoniu w Winnikach.

Oto otwarta leży księga mądrości austryackiej: Lwowski dziennik urzędowy 1800—10 pod bajkowym tytułem „Lemberger k. u. k. auschl. privilegirtes Intelligenzblatt"!

Jeżeli już ten sam tytuł czyta się jak publicystyczne curiosum, to cóż powiedzieć dopiero o zawartych w nim edyktach, nakazach, pouczeniach, przestrogach i innych aktach opiekunki naszej, nieśmiertelnej biurokracyi austryackiej. Czyta się to przeważnie jak sowizdrzalskie zwierciadło Nowaczyńskiego, jak kalwaryjską księgę humoru, pełną w urzędowy styl przybranych kawałów i mistyfikacyi. Już choćby ta masa edyktów licytacyjnych, kończących się zawsze steoretypowem przypomnieniem, że żydom i dłużnikom państwowym (tj. zalegającym z podatkami) do licytacyi stawać nie wolno. A gdy się czyta ceny, za jakie wówczas realności szły na bęben, to w dzisiejszym obywatelu mogłoby się odezwać serce nieukojonym skowytem zazdrości. Oto „trzypiętrowy murowaniec (kamienica) żydówki Chany Chaynowiczowej na Brodzkiem licitando za 180 florenów dobitą została". Klasztor pobazyliański w Trembowli o sześciu kondygnacyach sprzedany zostaje za 704 fl. 30 kr. A domy hr. Czackiego naprzeciw Wałów miejskich, a parcele budowlane po 400 sągów na placu Castrum (dzisiejszy plac św. Ducha) a castellum (niby zameczek) jakiegoś Knauera na Krakowskiem, żaden z nich licitando tysiąca florenów nie dobiega! Dzisiejszy bodaj i marny paskarz byłby mógł wończas cały Lwów do kabzy sobie schować.

Magistrat lwowski, o ile coś licytacyjnie wydzierżawia, robi wrażenie marnotrawcy dobra miejskiego. Jest więc w Dublanach miejska obora z 55 krowami, z której „lacticin" (udój) na 3 lata się wydzierżawia, a praetium Fisci (należytość dla gminy) tylko 6 fl. od krowy na rok wynosi. A przecie za te 6 fl. rocznie gmina krowę żywić i oprzątać musi. Zbiór żołędzi z lasów miejskich, bo nie obrodziły, za 90 fl. nabyć można, przyczem magistrat zwraca uwagę, że handlujący tuczną nierogacizną już po 15 groszy za korzec żołędzi płacą. Jakież majątki musieli podówczas dzierżawcy gminni robić, jeśli Zubrza, Sichów, Pasieki, Hołosko, Wulka, Zamarstynów i Brzuchowice „rocznym pachtem ca 2000 fl. niosły".

Rząd na piasek do zasypywania aktów „gęstem sitem rzedzony" dostawę ofertową rozpisuje, to samo ogłasza licytacyę na dostawę 62 funtów (jak subtelnie wyliczone!) opłatków do zalepiania pism urzędowych, idem przetarg publiczny „na 10 korców smary do taczek aresztanckich". A do każdej oferty vadio grubem srebrem dołączone być musi, o żydowskiej zaś oferencyi będące, konfiskacie ulega bez żadnego dla oferenta pożytku".

Listy gończe są paradne. A więc Jan Wildowski, czeladnik zegarmistrzowski, rzezimieszek chlebodawców niebacznych obkradający, 4½ stóp wysoki, włosy bez warkocza, w niebieskim kitlu i w polskim czepcu, z licznym pieprzem na twarzy przytrzymany i do sądu odstawiony być winien. Ten brak warkocza jest naprawdę istotną cechą zbrodniarzy, bo zaraz potem inny złoczyńca „Mateusz Relch, warkocz na stopę długi noszący z wygiętym karkiem, lewe ucho mniejsze" sprawiedliwości ma zostać wydanym.

Bandyci ówcześni musieli mieć dobry nos, skoro napadli na dom hycla Schlöghubera i dwie niewiasty tamże związawszy, łup znaczny zabrali, a to cwancygierów 100 sztuk, dukatonów 30, szóstaków 60. talarów koronnych 1600 i innego dobytku i naczynia co unieść mogli. Ciekawym jest rysopis obu złoczyńców. Mniejsza o czapkę lisią jednego z nich, w której się zwieszały 3 ogony, ale ten drugi włosy miał upudrowane „zwyczajem młodzieńców rozpustę uprawiających". A więc coś niby Alraune z przed 120 laty.

Dyabliki drukarskie hulają nawet po szpaltach tak srogiego organu jak ten Herold urzędowy, choć przyznać trzeba, że korrekta jest tam nad wyraz staranna i niema tam ani śladu tak zwanych błędów kasztowych. Raz jednak trafił się tej gazecie lapsus, który musiała uroczyście i z indygnacyą sprostować. Było to niemieckie ogłoszenie, że „In der Freistadt Sandomir ist eine mit 400 fl. verbundene Stelle eines Syndikus zu besetzen". Tymczasem zamiast verbundene zecer złożył a korektor zostawił... verhungernde. Powaga państwa była tem grubo naruszona i ośmieszoną, więc też i sprostowanie nastąpiło z odpowiednim aplombem.

Gdy w r. 1809 nastąpiła częściowa okupacya przez wojska rosyjskie, posługujący się dotychczas językiem niemieckim a rzadko i polskim or-

koń śmigły, białonogi,
już w dali się chybocą
przebyte, walne drogi.

Już się wynosi w niebo
mocarny kształt rycerza
i bije setnem echem
szczęk zbroi i koncerza.

— Znam Ciebie, groźny cieniu,
imię twe powiedziały
mi te zagasłe zorze,
o królu, królu Śmiały!

— O ty, coś stał u stóp swych
biskupy i hetmany
i poszedł na obczyznę
przez zdradę wywołany!

— O ty, coś szedł jasnemi
szlakami do Kijowa,
by szła na świat i zaświat
moc piastowego słowa!

— Znam Ciebie, groźny cieniu,
o tej rumianej wiośnie,
po ziemi swej ojczystej,
snujący się miłośnie!

— Znam Ciebie, groźny cieniu,
potędze zadufały
i tym orężnym szczękom
o królu, królu Śmiały!

— I słyszę ,jak na okrąg
brzmi głos twój o północy:
— O Polsko, matko miło!
Mocy! Potęgo! Mocy!

Z nowcśc wydawniczych.

W. Raort. Kłopoty pana Michała i inne dolegliwości. Lwów 1922. Spółka nakładowa „Odrodzenie“.

Lwów, 13. kwietnia.

Wojna wywróciła życie podszewką na wierzch, powiedział ktoś, bodaj czy nie Bernard Shaw i obecnie możemy je „podziwiać“ tak sromotnie obnażone. Nowe „strony“ życia znalazły też swoich poetów, malarzy i — last not least — wielbicieli.

Trzeba dużej bystrości oka, tego wewnętrznego słuchu chwytającego najlżejszy odruch doby dzisiejszej, trzeba śmiałości i sporej dozy ironii by dojrzeć na tej „podszewce“ życia plamy i łaty, jej lichy materyał i... dziury.

Tematem przeważająco interesującym Raorta jest właśnie przewrót stosunków w Europie. Bo jakkolwiek satyry jego dotyczą typów i spraw dziejących się na terenie polskim, wystarczy zmienić tylko pewne nazwy, czy przymiotniki by „rzecz mogła dziać się wszędzie“. Raort ma zaś to bystre spojrzenie, przenikające nawskroś, spojrzenie bezlitosne, najwstydliwszą myśl, zachcenie, odruch wynoszące na światło dzienne.

Wtedy nie dba o nic. Wali tą prawdą jak siekierą. Wszystko widzi. Wszystko niesłychanie podchwytuje i zapisuje w pamięci serca. Czasem ogarnia go szał. Wtedy krzyczy: En avant, panowie i panie! Muzyka — grać! Psie — krwie! — W Polsce wszystko tańczy!

Ale wnet uspokaja się i z cichym uśmiechem poczyna opowiadać mniej lub więcej impertynenckie historye czasów oszalałych, gdzie wszystko wielbione, święte nieomal jeszcze wczoraj — dziś staje na głowie.

Poza tem chwilami wpada w dobry humor, co się satyrykom rzadko zdarza, jako że żółć im częściej dokucza niż serce. Wtedy Raort w swoim kołczanie znajduje kapitalne pomysły, musujące wesołością, strzelające dowcipem.

Takie są jego „Śmieszne historye“, „Wesołe impertynencye“.

Do tej samej rodziny należy pan Michał ze swymi kłopotami. Nowy tom utworów Raorta przynosi zaraz na wstępie pyszną w swym zgrzytającym ze złości śmiechu ilustracyę gospodarki, na której czele stoją obcokrajowcy.

Wzrok autora bada po kolei histeryczkę komitetową, wujcia z Ameryki i pana poborcę, foxtrocistkę zajadłą i inżyniera Nahajkę i kreśli wszystkie te typy z nieubłaganą dokładnością. Słowa wówczas nabierają dziwnego dźwięku. Krzyczą, chichoczą, splatając się kurczowo, wyją, skomlą, huczą, spadają na czytelnika jak lawina, by zerwać się nagle w śmiechu szalonym.

I tak się luzują: śmiech i... bolesna ironia!

Raort ma swą odrębną formę literacką, w której satyry jego, nie przekraczające często ram fejletonu, nabierają specyalnego zabarwienia. Nic dziwnego zatem, iż „Kłopoty pana Michała“ czyta się jednym tchem.

Okładkę tytułową i karykaturę autora wykonał Z. Czermański.

M. S.

Z Teatru Małego.

Lwów, 13. kwietnia.

Nie każdemu z autorów polskich darowaną bywa przez los łaskawy taka wesoła chwila, jaka przeszła ponad sceną Teatru Małego w tym dniu, gdzie po raz dwudziesty piąty odegrano „Małżeństwo Loli“ i „Kłopoty Złotopolskiego“ Zbierzchowskiego.

Pomiędzy sceną a widownią zadzierzgnęła się złota nić sympatyi, która przenikając wszystkich wytworzyła serdeczną, przemiłą atmosferę.

A już doszła do zenitu, gdy na scenie utworzyła się ulewa wieńców, składanych filarowi sceny lwowskiej, oraz obu sztuk reżyserowi Rasińskiemu, za jego prace, za jego trudy, za te niezliczone kreacye, któremi umiał radować serca nasze. Bujność tego talentu, objawiająca się na nowo w każdej roli, jest podziwu godna.

Zbierzchowskiego, twórcę tego wieczoru, owacyjnie wywoływano. Wśród darów, ofiarowanych naszemu autorowi, znalazł się wieniec srebrny. Wieńce laurowe od autora i Dyrekcyi teatru wręczono reżyserowi obu sztuk, Rasińskiemu.

M. S.

Poranek słowa i pieśni.

Lwów, 13. kwietnia.

W bogatym sezonie tegorocznym pomyślano również o milusińskich, urządzając dla nich poranek, gdzie słowo, dźwięk i barwa złączyły się w jedną piękną całość. „Ballada wiślana“ Maykowskiego wykazała przedewszystkiem właściwą temu poecie piękność formy i płynność wiersza. Lepiej by jednak było dla tego młodocianego audytoryum, aby królewna została żoną szewczyka. Poco zasmucać dziatwę, która od bajki żąda właśnie — bajki. Tem więcej, że w dorobku literackim Maykowskiego jest tyle ładnych bajek dla dzieci. Poza tem słuchano chciwie historyi o smoku, co to pękł ze śmiechu na widok szewczyka.

Ballada znalazła niezwykłą interpretatorkę w osobie znakomitej artystki Kazimiery Rychter, której władztwo estradowe znamy od dawna. Za doskonałą ilustracyę muzyczną należy się Andzie Kitschman najwyższe słowo pochwały. Czar bajki, urok słowa i dźwięku, podnosiły obrazy świetlne pomysłu Kazimierza Kostynowicza. Artysta dał tu rzeczywiście rzeczy bardzo piękne, dowodzące jego wielkich zdolności.

Poranek powinien stanowczo być powtórzony.

M. S.

Wieczór autorski L. Żypowskiego

Lwów, 13. kwietnia.

Ciekawej, oryginalnej twórczości bajkopisarza Żypowskiego, poświęcony był wczorajszy wieczór Związku Lit. Jego bajki tchną świeżością, z niejednej wygląda dobry ironią zaprawny pomysł. Dużo serdecznych słów poświęcił autorowi prof. Geszwind, którego prelekcye poprzedziło odczytywanie utworów. Czytał je zaś sam autor, oraz Czesław Krzyżanowski. Świetnie zabrzmiały w recytacyi Krzyżanowskiego te bajki, rozbłysła każda pointa właściwem światłem.

Prelegenta, autora i doskonałego odtwórcę darzono serdecznymi oklaskami.

M. S.

MINIATURY.

Mały psycholog.

Felek, ten sam, który mnie się niedawno radził in criminalibus (motyle czy węgorz) łapie mnie znów na ulicy.

— Pan redaktor mieszka pod Wysokim Zamkiem, są tam już fiołki?

— Nie wiem.

— Bo jakby były, to trza iść po nie. To jest taki cymes, że niema lepszego. Związe pan dziesięć fiołków do kupy i jest zato gimel.

— Trzysta marek za bukiecik fiołków?

— A co pan myśli? Ino trza wiedzieć, komu to wlepić. Idzie taki glancuś ze swoją makarelą, panie ładny (mówię do niego) dla panny hrabianki parę świeżych fiołków, bo ja dziś jeszcze bez śniadania... wie pan, jej trzeba podbić bębenka, że hrabianka, a także miauknąć o litość, to gawer zawsze wpadnie. Ino do takiego interesu trzeba mieć dobre oko, bo gdy idzie mąż ze żoną, to szkoda do nich parę puskać. Ja się nigdy nie omylę, ja na pierwszy kik widzę, czy to para niepara. On może być ostatni chucher, to nic nie robi, ale gdyby jej fiołków nie kupił, toby od niej dostał dymę. Ja znam takie historye, ja w tem, proszę pana, stary praktyk.

Br.

---

gan urzędowy, znalazł się w kłopotliwem położeniu, bo należało teraz wprowadzić jeszcze i rosyjski język na łamy tego pisma. Redakcya wybrnęła z tego zamieszczając wszystkie edykta w języku... łacińskim. A więc najrozmaitsze licytacye, apele do bandytów itd. wystylizowane są językiem Cycerona. Dawniejszy makaronizm przechodzi — sit venia verbo — w barbarzyńsko scholastyczny klasycyzm. Dobry filolog mógłby się lekturą tych edyktów wspaniale ubawić. Stylizowali je przecież ludzie, którzy mimo dyplomów ex Linea politici i ex Linea judiciale mieli łacinę w tej samej pamięci co logarytmy albo teoryę filozofii transcendentalnej.

Generał rosyjski baron Meller Zakomelski zamieszcza w tym dzienniku prykazy, krótkie i treściwe (głównie rekwizycyjne) po 40 wierszy długie, z tego 8 wierszy tekstu, a 32 wiersze zarnuje wyliczenie tytulatur, orderów i innych dostojeństw pana generała.

Dnia 1 lipca 1808 odbyła się licytacya kopuły kościelnej w Rymanowie „z dobrey miedzi 62 cetnarów wagi za 212 florenów“.

W tym samym czasie fabryka tytoniu w Winnikach rozpisuje ofertę na dostawę 250 beczek z wina „aromatem winnym dobrze naciągniętych, iżby delikatne sorty tytoniu w drodze będąc długo i korzystnie w nich się konserwowały“.

Tak to rząd dbał wtedy o aromatyczny tytoń dla swoich obywateli. Ale to było in illo tempore. Dziś beczka ze śledzi do tego samego się nada.

St. Pożarowski.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

We czwartek, piątek i sobotę wszystkie Teatry zamknięte. W niedzielę i poniedziałek po dwa przedstawienia.

TEATR WIELKI.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 pop. „O skibę“, dramat w 4 aktach Kosora.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Zamarłe oczy“, dramat muzyczny w 1 akcie D'Alberta.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 3.30 „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 7.30 „Dzieje salonu“, komedya w 3 aktach Wroczyńskiego.

We wtorek, 18. kwietnia o godz. 3.30 „Krąg interesów“, maskarada w 3 aktach J. Bonaventa.

We wtorek, 18. kwietnia o godz. 7.30 „Wielki wieczór baletu“ (gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata).

W środę, 19. kwietnia o godz. 7.30 „Żydówka“, opera w 3 aktach Halevy'ego.

TEATR MAŁY.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 „Czysty interes“, farsa w 3 aktach Kiedrzyńskiego.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Kłopoty p. Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 3.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach Stolza.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 7.30 „Dama w gronostajach“, operetka w 3 aktach Gilberta.

We wtorek, 18. kwietnia o godz. 7.30 „Dama w gronostajach“, operetka w 3 aktach Gilberta.

We środę, 19. kwietnia o godz. 7.30 „Szał miłości“, operetka w 3 aktach (premiera).

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach Falla.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Miliarderzy“, operetka w 3 aktach Steffana.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 3.30 „Nieporozumienie“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 7.30 „Czysty interes“, farsa w 3 aktach Kiedrzyńskiego.

We wtorek, 18. kwietnia, o godz. 7.30 „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Bissona.

W środę, 19. kwietnia o godz. 7.30 „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Bissona.

Teatr lit. art. „UL“ program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy Andy Kitschman i Marka Windheima; Bronowski, Mirski, Wilkoszewska, Sławski. 2) „Hotel de Wanze“ Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie“ operetka. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

Program „Bagateli“ od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. Nelli Olma, Wolski, Dawidowicz, Kraus. 2) Znakomity duet M. Mazurkiewicz i Wolski. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prologiem pióra W. Raorta „Wiosna na Wysokim Zamku“.

—o—

Lwów, 13. kwietnia.

Mianowanie. Jak się dowiadujemy pułk. Hoszowski został mianowany generalnym komendantem państwowej policyi w Warszawie. Lwów, który zna działalność pułk. Hoszowskiego wita mianowanie z żywem zadowoleniem. Niewątpliwie policya państwowa, która dotychczas położyła już wiele zasług około straży dobra publicznego obecnie pod energicznem kierownictwem kom. Hoszowskiego wzniesie się na jeszcze wyższy poziom.

(Telef.) (m) Dodatek Kresowy. Kurjer warszawski dowiaduje się, że ministerstwo wojny wystąpiło z wnioskiem wyznaczenia dla oficerów na kresach specyalnego dodatku kresowego.

(Telef.) (m) Rozbrajają się... Z Moskwy donoszą, że odbywają się tam pod przewodnictwem Kamieniewa przy współudziale Brusiłowa Budiennego i Tugaczewskiego narady tajne w sprawie zaprowadzenia w wojsku sowieckiem nowego typu broni. Są to lekkie kulomioty o średnicy 2'5 cala, przymocowane do siodła końskiego. Amunicya do tych kulomiotów ma być przywiązana do innych dwóch koni. W kołach sowieckich przywiązują wielką wagę do tej nowej broni podczas przyszłej wojny.

(Telef.) (m) Wszystkim teatrom w Polsce grozi strejk aktorów z powodu żądania podwyżki. Żądania te dochodzą do 60 proc. dla Warszawy, a 50 proc. dla prowincyi. Sprawa ta wywołała już znaczniejsze tarcia w zarządach teatrów warszawskich. Zjazd aktorów, który rozpoczyna swe obrady doroczne w Warszawie w dniu 13. bm. zajmie się tą sprawą.

„Tragedya zakochanych“. W sprawie samobójstwa śp. Ant. K., o którem pisaliśmy w „Gazecie Porannej“ przed kilku dniami, otrzymujemy od p. M. Mład. pismo, w którem wspomniana p. M. M. stwierdza, że nigdy nie była narzeczoną zmarłego, ani też nie przyrzekała wstąpić w związek małżeński. Łączyła ją z nim tylko długoletnia znajomość. Plany zaś matrymonialne były życzeniem jedynie rodziny zmarłego i jego samego. Ponadto zaś groził zmarły p. M. M. kilkakrotnie rewolwerem, który zawsze nosił przy sobie, zwłaszcza zaś wówczas, gdy nie chciała przyjmować odeń podarunków, lub też wzbraniała się gdzieś pójść z nim.

Nowa operetka. We środę 19 kwietnia wystawia Teatr Nowości arcywesołą świetną operetkę p. t.: „Szał miłości“, w której występują najlepsze siły naszego zespołu operetkowego. Reżyseruje nieoceniony Tatrzański, który sam stwarza kapitalną postać arystokraty Chińczyka. W głównych rolach wystąpią pp. Miłowska, Rapacka, Stachelska, Sowiński, Szmidt, Bojanowski i inni. Przy pulpicie kapelmistrzowskim p. Seredyński.

I. Zjazd oświatowy Związku Miast Polskich. Zarząd Związku Miast Polskich w porozumieniu z Komisyą oświatową zwołuje w Warszawie w sali Rady miejskiej w dn. 22. i 23. kwietnia br. I. Zjazd oświatowy Związku Miast Polskich. Wszelkich informacyi tyczących się Zjazdu oświatowego udziela biuro Związku Miast Polskich, Warszawa, Miodowa 7, tel. 107—11.

Koł. Prawników z prowincyi uprasza się o podanie adresów celem nawiązania kontaktu. Komitet organizacyjny Związku studentów prawa U. J. K. Lwów Uniwersytet (Gmach b. Sejmu).

Raut wiosenny. „Koło Mechaników“ studentów politechniki lwowskiej urządza w dniu 6. maja Raut wiosenny z tańcami w salach Kasyna miejskiego. Listowne zgłoszenia na listę zaproszeń przyjmuje komitet od dnia 18. kwietnia (adres: Politechnika, Koło Mechaników, Komitet Rautu).

Ruch świąteczny dodatkowych pociągów do Warszawy. Dziś, dnia 13. kwietnia br. kursować będzie ze Lwowa do Warszawy przez Przeworsk-Rozwadów dla ruchu świątecznego dodatkowy pociąg pośpieszny Nr. 904, druga część odjazd ze Lwowa godz. 20.35, zaś przez Rawę-Bełzec-Rejowiec do Warszawy dodatkowy pociąg osobowy Nr. 922 druga część odjazd ze Lwowa godz. 22.00.

Lekarstwa dla ubogiej ludności. Magistrat zwraca uwagę lekarzy praktykujących w m. Lwowie na przysługujące im prawo zapisywania ubogiej ludności lekarstw po cenach ustanowionych rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dnia 3. kwietnia 1920

JÓZEF RENAUD.

29

ŻYWA SZPILKA.

Tłomaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

[Ciąg dalszy].

„Zdaje mi się, że Rozes zaniósł mnie do swego pokoju i położył mnie na kanapie... Poprzez drzwi zamknięte słyszałem jeszcze wdrapywanie się potwora po schodach... Słyszałem... co za okropność!

— „Odetchnij!... oddychaj powoli... Już ci lepiej! Już jesteś spokojny... suggerował mi Rozes.

„Powróciła mi nagle pełna świadomość... Musiało upłynąć kilka minut; nagle bez fazy przejściowej przerażenie moje znikło.

„Ustał też cuchnący odor i odgłos strasznego pełzania... Odważyłem się otworzyć drzwi. Przeszukałem wzrokiem schody, podłogę, najciemniejsze kąty... wydłużonej, ruchomej masy nie spostrzegłem... Nic!... Wszędzie najbanalniejsza cisza.

— „Już ci dobrze? — zapytał Rozes

— „Zupełnie.

„Włożył na ręce twarde rękawiczki z psiej skóry, zdjął sztywny kołnierzyk i zeszedł po schodach wilczym krokiem. Szedłem za nim w milczeniu.

„Drzwi do piwnicy znajdowały się tuż pod schodami. Trwało kilka minut, zanim Rozes podejmował wielkie kłódki i otworzył drzwi bez szelestu.

„Nadsłuchiwał przez kilka chwil, wetknąwszy głowę w ciemne wnętrze, potem dał mi znak, abym nie szedł za nim, i z nadzwyczajną ostrożnością zaczął stępować po krętych schodach w dół.

Żadne posunięcie głośniejsze ani potrącenie nie przerywało podziemnej ciszy. Na ostatnim stopniu, ręka jego w ciemności wymacała guzik elektryczny. Białe światło zalało piwnicę.

„Nagłe ruch, głuchy upadek, ochrypłe, przytłumione krzyki, odgłos uderzającego o ziemię ciała wpośród hałasu tłukących się butelek.

„Potem Krzysztof Rozes wszedł napowrót po schodach na górę. Oddychał ciężko... twarz miał pokrwawioną.

„Pomogłem mu wejść na pierwsze piętro.

— „Nie pytaj mnie o nic! — rzekł.

„Aby obmyć twarz, zdjął żakiet i kamizelkę, i z kieszeni kamizelki wyjął... mały trzewiczek lalki!

„— To trzewiczek „Śliczotki“, lalki małej Toti, dziecka państwa de Cherizy, rzekł do mnie uśmiechając się... Zabrałem go przez zapomnienie... Wieczorem bawiłem się w starego wujaszka z tą milutką dzieciną.

— „To dobrze, lecz pozwól, że mimo twego zakazu, poproszę cię o wytłumaczenie mi zjawienia się i zniknięcia...

— „Będziesz niezadługo o wszystkiem wiedział... dziś jeszcze. Przebacz mi, że naraziłem cię na te straszne chwile, lecz trzeba mi było wiarygodnego świadka...“

„...Teraz wiesz wszystko, droga siostrzyczko. Opowiedziałem ci z najsumienniejszą dokładnością tę niesłychaną awanturę, po której jeszcze nie odzyskałem równowagi. Powtarzam, że opowiadanie jest wyłącznie dla ciebie.

„Tam u was w Avranche, na tej pięknej wyżynie najeżonej wieżyczkami, wałami, małymi, malowniczo rozrzuconymi domkami, przed którymi rozciąga się nieskończona przestrzeń morskich piasków, panuje spokój tak głęboki i czysty, że zbrodnią byłoby zamącić go opisem okropności, które zawiera list mój... Rozes który lubi zatokę d'Avranches, nigdy nie odważył się nawet wyjawić mędrcom tej okolicy, że las Scissy, który w pojęciu ich jest tak legendarny, jak Ys i Atlantyda, łączył w czasach przedhistorycznych w rzeczy-

(dz. u. z 1920 r. Nr. 33 poz. 194) i z dnia 2. grudnia 1921 (Dz. u. Nr. 94 Lcz. 698). Apteki w mieście Lwowie winne wydawać te lekarstwa.

Wesołe wspomnienie. Tamtego miesiąca zmarła we Lwowie pani Emilia H., w podeszłym już wieku, która przed około 30 laty umiała mocno interesować sobą opinię publiczną. Mianowicie sejm galicyjski domagał się założenia liceum żeńskiego we Lwowie, naco jednak rząd odmówił funduszów. Równocześnie z podaniem tej uchwały odmownej do wiadomości plenum sejmowego, zabiera głos posel Okuniewski i odczytuje list nadesłany przez panią H. z Żółkwi, w którym ta swoje całe oszczędności tj. 25.000 guldenow ofiarowuje krajowi na cel tak piękny, jak liceum żeńskie. Po Okuniewskim zabrał głos hr. Łoś jako komisarz rządowy i również w gorących słowach wielbił ofiarność pani H., a sejm cały trząsł się od burzliwych oklasków. Na to gimnazyum rozpisano dalsze składki publiczne, a gdy trafił się do kupienia budynek na ten cel odpowiedni, komitet zwrócił się do pani H. z prośbą o złożenie zdeklarowanej przez nią kwoty. I teraz przychodzi komiczna strona całej historyi. Pani H. w liście bardzo naiwnie pisanym odpowiada, że jak się tylko rozniosło w gazetach o tem, że posiada 25.000 guldenów gotówki, to o jej rękę poczęło się starać tylu kandydatów, że nie mogła się oprzeć pokusie i wyszła za jednego z nich, zaczem te 25.000 zabrał jej mąż tytułem posagu. List ten odczytany również w sejmie, obok jawnego rozczarowania wzbudził jednak i bardzo dużo wesołości.

—o—

Walne Zgromadzenie Powszechnego Banku Kredytowego we Lwowie odbyło się dnia 10. bm. pod przewodnictwem prezesa Rady p. **Władysława Długosza.** Sprawozdanie z czynności za rok 1921 złożył p. dyrektor Dr. Stan. Garski, stwierdzając znaczny rozwój instytucyi w roku sprawozdawczym. Wyrazem rozwoju tego są znacznie zwiększone obroty zarówno w Zakładzie Głównym we Lwowie, jak i w Oddziałach w Krakowie i w Drohobyczu, czego dowodzi cyfra przeszło 20 miliardów marek po jednej stronie księgi głównej w r. 1921 w porównaniu z kwotą niespełna 2 i 1/2 miliarda w roku poprzednim.

Na wniosek Rady Zawiadowczej uchwalono przeznaczyć z czystego zysku po statutowem udotowaniu rezerw 15% dywidendę dla akcyonaryuszy, przydzielić Mp. 1,000.000 na dalszą ratę dla funduszu pensyjnego urzędników i służby, oraz użyć Mp. 1,000.000 na nadzwyczajne zasilenie funduszu rezerwowego. Poważną kwotę ponadto przeznaczono na cele dobroczynne.

Ustępujących statutowo członków Rady pp. dyr. Fiedlera, Dr. I. Th. Baumfeldta i inż. W. Dunkę de Sajo wybrano ponownie, ponadto zaś zatwierdzono koopacyę pp. Szczęsnego Cieńskiego i prof. Dr. Alfreda Halbana oraz wybrano do Rady zawi d wczej p. Dr. Arnolda Segala generalnego dyrektora koncernu naftowego „Dąbrowa“

Warunki odbudowy Rosyi.

Memoryał delegacyi rosyjskiej.

—oo—

Wiedeń, 13. kwietnia.

(Telef.) (G) Delegacya rosyjska w Genui opracowuje memoryał, w którym omawia wszystkie warunki,

pod jakimi ma się dokonywać odbudowa Rosyi.

Memoryał, który punkt po punkcie odpowiada na wszystkie warunki postawione w Londynie jest już na ukończeniu i będzie przedstawiony na konferencyi na posiedzeniu sobotniem. Jutro w piątek posiedzenia konferencyi nie będą się odbywały.

PROPOZYCYA WSTRZYMANIA ZBROJEŃ ZDEMENTOWANA.

Bordeaux, 13. kwietnia.

(AW.) „Echo de Paris“ dowiaduje się, że L. George ostatnio zredagował swą

propozycyę dotyczącą 10-letniej przerwy w zbrojeniach.

Propozycya ta wniesioną zostanie wkrótce pod obrady.

Wiedeń, 13. kwietnia.

(Telef.) (G) Angielski kanclerz skarbu Sir Robert Horner

zdementował wczoraj oficyalnie

doniesienie prasy paryskiej, jakoby Lloyd George miał zamiar wystąpić na konferencyi z projektem natychmiastowego wstrzymania wszystkich zbrojeń na przeciąg lat dziesięciu, oraz do zobowiązania wszystkich państw, że żadne z nich w tym czasie nie przedsięweźmie napadu na swoich sąsiadów.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 13. kwietnia.

Tendencya chwiejna, na marki niemieckie mała zniżka o 15—20 punktów. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 3750—3770, jedynki i dwójki 3650—3670, dolary kanadyjskie 3550—3560, **1-ki i dwójki** 3450 — 3460, **marki niemieckie** 13·50—13·60 **setki** 12·80—13·00 **drobne** 12·80—13·00, **leje** 27·00—27·50. **drobne** 26·00—27·00, **czeskie korony** 72·00—72·50 **drobne** 70·00, do 72·00, **austryackie tysiączki nowszej emisyi** 950 — 960. **starszej emisyi** 2250—2300, **setki nowszej emisyi** 220·00 — 225·00, **star. emisyi** 45·00 — 130·00, **50-koronówki** 18·00— 42·00 **20-koronówki** 9·00— 22·00, **10-koron.** 8·00 — 1·00, **1-ki i 2-ki** 1·65—2·20 f., **ruble 5-setki** 2·40 3·20, **setki** 1·60—2·00, **25-rublówki** 1·50—1·60, **10-rubl.** 0·80—1·00, **reszta drobnych od** 00·80—1·00, **dumskie tysiączki** 35·00—45·00, **dumskie 250 rb.** 20·00—35·00. **karbowańce** 1·00—3·00 **hrywny** 4·00—7·00 **franki franc.** 325—340, **funty szterl.** 16200—16300, **franki szwajcarskie** 750—760.

Złoto: **20-kor.** 14600—14650, **20-frankówki** 14300—14350, **20-markówki** 16800—17000, **funty szterlingi** 14450 — 14500, **10-rublówki** 18500—18800, **dolary** 3620—3650.

Srebro: **Korony austr.** 235—240, **5-koronówki** 1240—1250, **floreny** 600—625, **ruble** 1040 — 1050 **kopiejki** 4·70—4·80, **dolary amerykańskie** 2850—2850, **połówki i ćwiartki** 2600—2620, **dolary kanad.** 2550—2580, **drobne** 2350—2400, **leje** 200—225.

Życie czy dramat filmowy?

Tajemnicze pogwałcenie prawa exterytoryalności. — Hrabia przy pomocy restauratorów poszukuje swej żony. — Tajemniczy dyplomata. — Żona znikła bez śladu.

—oo—

Warszawa, 13. kwietnia.

(Telef.) (m) Świat towarzyski Warszawy jest pod wrażeniem niesłychanie skandaliczne go zajścia jakie się rozegrało w ostatnich kilku dniach. Mianowicie w ubiegłą niedzielę jeden z przedstawicieli państw zagranicznych zaalarmował ministerstwo spraw zew. tudzież ministerstwo spraw zagr., iż

władze policyjne dokonały w mieszkaniu prywatnem członka tegoż poselstwa we wsi Groty pod Warszawą rewizyi

i w ten sposób pogwałciły prawo eksterytoryalności. Przeprowadzone przez władze pol-

---

wistości Avranche z wyspami Chaussey, i że zadziwiająca wszystkich grupa drzew na północnym stoku góry Saint-Michel jest ostatnim śladem tego lasu bajecznego... Nie chciał zaniepokoić ich spokojnych umysłów...

Twój brat

Henryk Gallinot.

* * *

Nazajutrz po tej strasznej nocy Krzysztof Rozes pożegnał się z przyjacielem, prosząc go jednak by wrócił do niego o wpół do czwartej.

Udał się następnie do prefektury policyi i raz jeszcze długo i dokładnie obejrzał przedmioty z afery „Żywej szpilki“.

— A więc, panie Rozes, czy znalazł pan coś? — zapytał inspektor Larribe.

— Zdaje mi się, że jestem już blisko ogniska!

— Tylko nie rozpalaj się zanadto w zimie, bo odmrozisz pan sobie palce! — W każdym razie nie zapomnij pan, panie Rozes, że w niedzielę jemy razem obiad, mam nadzieję, że na pański koszt... i nie myślę oszczędzać pańskiej kieszeni!... Znalazłem przy rue Saint Antoine restauracyę, której specyalnością jest kaczka faszerowana pomarańczami — mówię panu, coś bajecznego! Słyszałem, że dawnymi czasy przychodził tam stary detektyw Goron z katem Deiblerem i raz nawet czekając na ten przysmak, spóźnili się o dziesięć minut na egzekucyę na Placu Roquette! Tam sobie pojedziemy w niedzielę, panie Rozes, a rachunek pan zapłaci, bo co się tyczy sprawy „Żywej szpilki“ to rzecz stracona, nawet dla pana! Nikt z niej niczego nie wydobędzie!

* * *

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Tajny dokument napisany przez p. Gallinot'a i przechowany u niego w kasie ogniotrwałej, w kopercie zapieczętowanej, z napisem: „Spalić po mojej śmierci“.

„Byłem świadkiem sceny tak nieprzewidzianej, usłyszałem rewelacye tak nadzwyczajne, że postanowiłem opisać je dla siebie, jak długo jeszcze szczegóły mam świeżo w pamięci. Dzięki tym zapiskom będę mógł w przyszłości odnowić te przeżycia.

„Może też Rozes, z którym weszłem w ścisły kontakt zechce mi pozwolić uczestniczyć w innych swych badaniach, i będę mógł kiedyś napisać książkę poświęconą jego dziwnej osobistości. Zapiski niniejsze, które mają pozostać dla wszystkich tajemnicą, będą mi wówczas pomocne.

„Dziś rano Rozes zamówił mnie do siebie na godzinę wpół do czwartej. Przybyłem punktualnie, lecz nie bez lęku. Ten dom będzie mnie jeszcze długo napełniał lękiem.

„Rozes oczekiwał mnie w swym pokoju, w zarzutce. Odnalazł swój niewzruszony spokój.

— „Ukończyłem moje badania i chcę o wyniku ich powiadomić profesora Terraube, rzekł do mnie. Pragnę, abyś był obecny przy tej rozmowie, ponieważ towarzyszyłeś mi, gdy przyszedł do mnie aby mi powierzyć tę sprawę.

„Dodał jeszcze, że sędzia śledczy przedwczoraj odłożył sprawę „Żywej szpilki“, rezygnując z odkrycia mordercy Oskara Heckey'a“.

— — — — — — — — —

UPRASZA SIĘ CZYTELNIKA, AŻEBY ZECHCIAŁ SKUPIĆ SWE MYŚLI I USIŁOWAŁ ZNALEŹĆ SAM ROZWIĄZANIE ZAGADKI „ŻYWEJ SZPILKI“. DOTYCHCZASOWE OPOWIADANIE DOSTARCZYŁO MU WSZELKICH DANYCH.

(C. d. n.)

skie dochodzenia stwierdziły, że istotnie w dniu 8. bm. przybyły do willi w Grotach trzy osobniki, podające się za rewirowych policyi w towarzystwie przodownika policyjnego w mundurze. Szczegóły dochodzeń wykazały, że owymi rzekomymi detektywami byli

dwaj współwłaściciele restauracyi hotelu europejskiego Ubawski i Karpiński, trzecim zaś był hr. W. D.

ziemianin z grojeckiego. Cała sprawa ma charakter dramatu rodzinnego, którego głównym bohaterem był wysoki dyplomata państwa neutralnego. Dyplomata ten pełniący obecnie służbę w jednej ze stolic europejskich wydał w ubiegłym karnawale swą urodziwą córkę liczącą lat 22 za hr. W. D.

Pożycie małżeńskie młodej pary było bardzo szczęśliwe.

Gdy oto zamącił to pożycie jakiś tajemniczy i niespodziewany wypadek. W ubiegły piątek otrzymała hr. D. od swego ambasadora w Warszawie wezwanie stawienia się niezwłocznie w gmachu poselstwa.

Od tej chwili ślad hr. D. zaginął.

Natomiast w kilka godzin później zjawił się w hotelu europejskim gdzie mieszkał hr. D. teść jego, ów dyplomata i zażądał zwrotu paszportu zagranicznego swej córki. Hr. D. żądaniu temu odmówił. Hr. D. w poszukiwaniu żony przeprowadził dochodzenia na własną rękę i zdołał stwierdzić, że żonę jego uprowadzono samochodem do willi w Grotach, gdzie mieszkał właśnie ów dyplomata. Hr. D. dobrał sobie do pomocy dwóch współwłaścicieli restauracyi hotelowej i w towarzystwie przodownika policyjnego Adolfa Stępkowskiego udał się do Grot

w poszukiwaniu za swą żoną.

Poszukiwania te nie wydały jednak żadnego rezultatu. Okazało się, że ojciec wywiózł swą córkę hr. D.

wbrew jej woli do Berlina.

Groźny pożar w śródmieściu.

Lwów, 13. kwietnia.

(§) Prawie w samo południe wybuchł wczoraj groźny pożar na strychu kamienicy przy ulicy Zyblikiewicza 21, którego utrudnione

ugaszenie trwało około 3 godzin.

Z domowników pożaru tego nikt nie zauważył a dopiero gryzące, gęste kłęby dymu, które rozpościerały się po całej prawie ul. Zyblikiewicza zwracały uwagę przechodniów, którzy zwrócili się do posterunkowego o zaalarmowanie straży pożarnej. Niestety trzeba było czekać aż pół godziny na jej przybycie, gdyż równocześnie sygnalizowano taki sam pożar przy ulicy Legionów. — Przy tej sposobności wyszło na jaw

kompletne ogołocenie z środków technicznych naszej straży pożarnej,

gdyż straż nie może równocześnie interweniować z całym należnym aparatem przy dwóch równoczesnych pożarach. Do pożaru przy ul. Zyblikiewicza przybył oddział straży pod kierownictwem naczelnika p. Ciećkiewicza. Już na samym wstępie akcya ratunkowa była utrudnioną z powodu braku masek gazowych, wobec czego straż dusząca się formalnie w dymie nie mogła przystąpić do gaszenia ognia. Kiedy nareszcie puszczono sikawki w ruch, okazało się znowu, że

węże są tak popękane,

iż więcej wody wyciekło po ulicy i po schodach, niż dotarło do ognia. Po trzygodzinnej mozolnej pracy udało się pożar ugasić, przyczem pastwą płomieni padły różnego rodzaju sprzęty domowe oraz bielizna.

Łączna szkoda wynosi około pół miliona mk.

Ze strony policyi przeprowadził na miejscu dochodzenia kierownik komisaryatu I. dzielnicy dr. Białkowski; przyczyny pożaru na razie jeszcze nie ustalono.

Pożar w pasażu Fellerów.

Szkoda wynosi przeszło 6 milionów marek.

Lwów, 13. kwietnia.

(h) Wczoraj o godz. wpół do pierwszej wybuchł pożar na strychu 2-piętrowej kamienicy przy ul. Legionów 35 (pasaż Fellerów). Znajdujące się na strychu paki z sproszkowanym atramentem, własność Saula Grünberga, stały się pastwą pożaru. Nadto spaliło się całe wiązanie dachu. Szkoda wynosi przeszło 6 milionów marek. Straż pożarna pracowała nad zlokalizowaniem ognia przeszło cztery godziny.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nestor palestry lwowskiej przed sądem.

Lwów, 13. kwietnia.

(h) Mała sala rozpraw sądu karnego S. III w której z dnia na dzień wedle utartego szablonu, te same drobiazgowe sprawy się rozgrywają, była wczoraj świadkiem i widownią procesu niepowszedniego. Na ławie oskarżonych zasiadał mistrz słowa

chluba obrońców i nestor palestry lwowskiej dr. Michał Grek

oskarżony o przekroczenie z § 312 austr. u. k. Proces wczorajszy, który skupił w ramach małej sali wielką ilość znanych we Lwowie przedstawicieli palestry jest echem ostatniej rozprawy, która w sądzie okręgowym karnym toczyła się przeciw komunistom. Wówczas to na uwagę prokuratora Gürtlera że „obrońca czyni humorystykę z poważnej sprawy“

odpowiedział dr. Grek „a p. prokurator robi humorystykę z poważnego paragrafu“.

Te słowa stanowią właśnie przedmiot oskarżenia w toczącej się przed sądem trzeciej sekcyi rozprawy.

Rozprawę prowadził dr. Sander, oskarżał prok. Hryniewiecki, jako obrońcy zgłosili się

adwokaci lwowscy w liczbie blizko stu,

m. i. dr. Kamieński. dr. Wittlin, poseł dr. Löwenstein i dr. Pieracki.

Po odczytaniu doniesienia przesłuchano dr. Greka, który w dłuższem a pod względem treści i formy głęboko i taktownie przy tem ujętym wywodzie wykazał, że oskarżenie jest w zupełności nieuzasadnione. W szczególności zeznał dr. Grek, że incydent nie miał miejsca w formie przedstawionej w oskarżeniu. Albowiem mówiąc o robieniu „humorystyki przez prokuratora“

nie wskazał dr. Grek wcale na akt oskarżenia,

ale wyraźnie wspomniał o paragrafie, przyczem miał na myśli paragraf 249 procedury karnej. Nie było zatem w zamiarze dr. Greka, absolutnie w czemkolwiek uchybić powadze aktu oskarżenia ani jego przedstawicielowi w osobie prokuratora, co kolidowałoby z długoletniem postępowaniem i taktyką dr. Greka jako obrońcy od lat kilkudziesięciu.

Przesłuchany

jako św. prok. Gürtler

zeznaje, że incydentem, który obecnie stanowi przedmiot oskarżenia, nie czuje się dotknięty osobiście jako przedstawiciel sprawowanej władzy urzędowej. Św. zeznaje, że dr. Grek ubliżył powadze aktu oskarżenia, na co nawet spotkał się ze strony przew. rozprawy z admonicyą.

Przesłuchany św. dr. Hankiewicz, potwierdza w zupełności wywody osk. Celem wyświetlenia sprzeczności między zeznaniami dr. Greka i prok. Gürtlera, postanowił sędzia dr. Sander

rozprawę odroczyć

i powołać świadków r. Mayera, Dworzaka i Göttingera.

Sensacyjne aresztowanie kierownika Biura Odbudowy w Starym Samborze.

B. komisarz rządowy Felsztyna. — Szkody wyrządzone skarbowi wynoszą miliony. — Wzburzenie ludności. — Podstępna robota z wycofywaniem asygnat. — Kupowanie za bezcen domów.

Lwów, 13. kwietnia.

(h) Wielką sensacyę na terenie Starego Sambora i Felsztyna wywołało

aresztowanie w dniu wczorajszym komisarza rządowego

miasteczka Felsztyna Jana Bortnika, powinowatego Witosa. Aresztowania dokonali wywiadowcy Okr. Urzędu śledczego we Lwowie pp. Pysznik i Olszański. Jan Bortnik piastował zarazem godność kierownika filii magazynu Powiatowego Biura Odbudowy w Starym Samborze. Wstępne dochodzenia wdrożone przeciwko aresztowanemu ustaliły, iż przyprawił on

skarb polski o milionowe straty.

Nadużycia Bortnika przybrały w ostatnim czasie charakter tak jaskrawy, iż

wzburzona ludność postanowiła zareagować.

Wniesiono tedy petycyę do ministerstwa robót publicznych na ręce starosty, w którym przedstawiono tak obfity materyał dowodowy, iż władze postanowiły wkroczyć w felsztyńskie bagienko.

Wyszły więc obecnie na jaw rozmaite nadużycia, jakich dopuszczał się Bortnik. Do interesu swego zabrał się on niesłychanie sprytnie. I tak zwrócił się do Pow. Biura Odbudowy w Starym Samborze

z propozycyą założenia w Felsztynie filii magazynu Odbudowy kraju.

Sprawa została pomyślnie załatwioną, a

dozorcą ustanowił Bortnik swego krewnego.

Rzecz jasna, iż uczynił to w tym celu, by módz swobodnie rządzić się w magazynie.

Bardzo wiele ucierpiała biedna ludność Felsztyna.

Bortnik obmyślił sobie bowiem doskonały plan. Mianowicie uwagę swą zwrócił przedewszystkiem na tych, których gospodarstwa skutkiem wojny zostały zniszczone, a którzy na podstawie otrzymanych asygnat na materyał budowlany z PBO. mieli właśnie przystąpić do dźwignięcia gospodarstwa. Wpływami swymi wówczas w PBO. w Starym Samborze

wycofał owe asygnaty,

a zrozpaczeni ludzie

sprzedawali wówczas niemal za bezcen swe majątki panu komisarzowi.

Bortnik naturalnie na podstawie przywłaszczonych sobie asygnat przystępował do odbudowy

w ten sposób „dorobił“ się 4 gospodarstw.

W podobny sposób został właścicielem domu niejakiego Kurzyńskiego.

Cofnięcie asygnaty Kurzyńskiego

uzyskał Bortnik od Józefa Jaca, zagorzałego Ukraińca, pracującego w „Odbudowie“ i zapłacił za tę przysługę Jacowi trzy kg. cukru, półtora kg. sadła, 2 kg. mięsa i tysiąc marek. Nieszczęśliwy Kurzyński nie posiadając asygnaty na materyał budowlany,

sprzedał dom za 165.000 mk. „p. komisarzowi“.

Dalsze śledztwo przyniesło jeszcze niewątpliwie mnóstwo szczegółów z działalności komisarza felsztyńskiego.

Zagadkowe zwłoki chłopca na torze kolejowym.

—o—

Lwów, 13. kwietnia.

(h) Onegdaj z przejeżdżającego pociągu z Leżajska do Przeworska, wyrzucono na stacyi Tryńcza zwłoki chłopca liczącego lat 16—18. Zwłoki miały prawie całkiem odciętą głowę od tułowia, lewą nogę i prawą rękę. Nadto zwłoki były potłuczone. Policya prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

KRONIKA SPORTOWA.

—o—

Piłka nożna w A. Z. S.

Lwów, 13. kwietnia.

Onegdaj odbyło się w „Domu Akademickim" zebranie członków sekcyi piłki nożnej Akademickiego Związku Sportowego (A. Z. S.) Zebranie było pokaźnie reprezentowane zaś były wszystkie 3 Wyższe Uczelnie. Został uchwalony statut sekcyi, poczem nastąpiły wybory Zarządu Sekcyi, które dały wynik następują y: kierownik sekcyi, Wagner Otto (prezes A. Z. S.) Zastępca Horoch Ludwik, sekretarz: Lubiński Leon, skarbnik: Murzyński Zdzisław, gosp darz: Szera tz Stefan. Ustalono następnie terminy treningów drużyny, które odbywać się będą 3 razy tygodniowo, we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 5 na Cytadeli, na boisku 19 pp. które dzięki daleko idącej życzliwość ppłk. Zulaufa, dowódcy 19 pp. zostało oddane A. Z. S. do dyspozycyi zarówno na treningi, jak i na przyszłe zawody piłki nożnej. Przychylność miejscowych władz wojskowych dla tej nowej organizacyi sportowej jaką jest A. Z. S. zasługuje istotnie na specyalne podkreślenie.

A. Z. S. ma wszelkie szanse pięknej przyszłości sportowej. Mimo krótkiego swego życia, zdołał jednak pozyskać ogólną sympatyę i uznanie dla swej ruchliwości. Ostatnio np. urządzony przez tenże Związek „podwieczorek" w Renesansie, udał się doskonale, ściągając wprost tłumy publiczności. Pokazali Akademicy, że umieją z powodzeniem urządzać imprezy. Jeśli tak samo spisywać się będą na b isku, to mogą w krótkim czasie wyrość na groźnego przeciwnika miejscowych klubów pierwszoklasowych.

T. S.

Nadzwyczajne W. Zgr. L. T. Ł.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie zawiadamia swych członków, że dnia 29. kwietnia br. odbędzie się Nadz. Walne Zgromadzenie Towarzystwa o godz. 6 wiecz. w lokalu Tow. przy ul. Pełczyńskiej z tem, że w razie braku komplętu odbędzie się 2 Nadz. Walne Zgromadzenie o godz. 6·30 które będzie mogło powziąć ważne uchwały.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego Wal. Zgrom. 2. Sprawozdanie z działalności Tow. 3. Sprawozdanie Komisyi r wiz. i zam. rachunków. 4. Zmiana statutu wedle projektu przedłożonego przez Wydział i wystawionego do wiad mości członków w biurze Tow. ul. Połczyńska 57 w godz. od 3 do 4 popoł. począwszy od dnia 18 kwietnia br. 5. Wybór władz Tow. tj. Prezesa, Wice Prezesa, 12 członków Wydz. 3 członk. kom. rewiz. i 3 członk. Sądu rozj m. 6. oznaczenie wysokości wkładek dla wszystkich kategoryi członków i uczestników 7. Wnioski członków przedstawione Wydziałowi po myśli § 29 dotychczasowego statutu.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI

Drukiem Spółki druk. „Czas" ul. Sokoła 4 Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI